

Ryszard Weissbrodt od roku powinien zgodnie z daną obietnicą nie pełnić funkcji prezesa PZTS.



Prezes Weissbrodt objął stanowiska prezesa w sytuacji niespodziewanej (ale nie dla wtajemniczonych) rezygnacji Andrzeja Kawy.

Teraz po roku od tamtego czasu mogę napisać, że w sytuacji ciągłego sabotowania decyzji Andrzeja pewnie taką decyzję musiał podjąć. Konferowałem na ten temat tamtego z Andrzejem dość często i swoje wiem.

Przez kogo był sabotowany?

Proszę sobie samemu odpowiedzieć na to pytanie.

Nie chcę już pisać o dotrzymywaniu słowa, bo to sztuka trudna w szczególności dla tych, którzy pragną władzy.

Prezes Weissbrodt jej zakosztował i chce trwać, co po części jestem w stanie zrozumieć.

Nie jestem w stanie jednak zrozumieć dobrego samopoczucia i relacji o dobrej kondycji tenisa stołowego przed polskimi władzami sportowymi.

A już przypisywanie sobie zasług prężnie rozwijającego się ruchu amatorskiego uważam za typową arogancję i lekceważenie osób naprawdę w to zaangażowanych.

Ciekawe co na to Marek Przybyłowicz?

Brak systemu szkolenia, słabe wyniki polskich tenisistów stołowych, mierność kontaktów międzynarodowych, nieumiejętność szerokiego szkolenia w wielu stylach gry, prowizorka, brak doceniania trenerów pracujących w terenie, powoływanie na stanowiska trenerów kadry byłych zawodników bez żadnego doświadczenia trenerskiego, tolerowanie dublowania funkcji itd.

Liczba grzechów i zaniechań jest szeroka i długa jak nasza Wisła.

Wyrazem tego było sobie przyznanie premii na tle nie wysłania polskich zawodniczek i zawodników na zawody rangi mistrzowskiej.

Swojego czasu byłem członkiem zarządu OZTS- w Gdańsku oczywiście na czele z niezniszczalnym prezesem.

Zarząd przypisywał poszczególnym członkom zarządu ustalone wspólnie funkcje.

Po czym okazywało się, że o wszystkim decyduje Wielki Prezes.

Byłem też swojego czasu trenerem kadry makroregionalnej.

Okazało się po krótkim czasie, że to nie ja powołuję zawodników na obozy i zgrupowania tylko Wielki Prezes.

Twierdząc, że nie będę przysłowiową malowaną lalą szybko zrezygnowałem.

Dlatego nie dziwią mnie np. jednoosobowe decyzje w kluczowych sprawach dla dyscypliny.

Pan prezes tak ma.

Demokracja tak - ale demokracja Prezesa.

Swojego czasu będąc już za granicą proponowałem osobiście, mailowo i pisemnie wzajemną międzynarodową współpracę.

Pisałem parokrotnie do prezesa, rozmawiałem z nim na ten temat osobiście.

Poza gładkimi słówkami nie doczekałem się nigdy pisemnej odpowiedzi.

O czym to świadczy?

O ignorancji, braku wiedzy i braku wizji rozwoju dyscypliny.

Na tym tle widzę, że są jednak w Polsce miejsca i osoby, gdzie myśli się inaczej.

Myślę, że są rewolucyjna Polska budzi się ze snu.

Pan Prezes jest dla mnie synonimem konserwatyzmu, wstecznictwa trwania za wszelką cenę mając za sojusznika Nikodema Dyzmę polskiego tenisa stołowego.

Trzeba to zmienić!

Panie prezesie - po prostu najlepiej odejdź!

Zbyszek Stefański